Nr 66. Kraków, Czwartek 5. Marca 1914. Rok XXXIII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Po Sejmie.

Lwów, 4 marca.

Ostatni stały Sejm zakończył wczoraj swą pierwszą sesyę. Był jak stary grzesznik i leniwiec, który, ujrzawszy bliski swój koniec, zapragnął nagle poprawy i pracuje dzień i noc, aby utracone i zmarnowane odrobić i powetować. Pracował też Sejm ten dzień i noc. Dzienne posiedzenia kończył wieczorem, wieczorne dobrze—po północy. I zrobił dużo, dowodząc, że jeżeli kto chce, to nawet przed śmiercią jeszcze wiele stosunkowo dokonać może.

Nie mówię o uchwaleniu reformy wyborczej. Po pierwsze bowiem nie jest prawdą, aby reformę tę opracował obecny Sejm. Powtóre reforma smażyła się w osobnej, umyślnie na ten cel zbudowanej kuchni, i w szczelnie zamkniętym kotle, w którym wcale nie każdy z czcigodnych prawdawców mógł mięszać swoją warzęchą.

Ale po reformie Sejm wziął rozmach ogromny i na prędce, drżącemi od starości rękami, posklejał jeszcze inne reformy, od dawna oczekiwane. Więc przedewszystkiem regulacyę płac nauczycielskich. Komisya szkolna pracowała pod wytrawnem a łagodnem kierownictwem dra Bandrowskiego, jak — wół, jeżeli wolno użyć takiego porównania o tak wysokiej instancyi. Posłowie spieszyli się i — gadali. I z tej przyspieszonej gadatliwości przedewszystkiem wynikło, że właśnie ta obok budżetowej najpracowitsza komisya sama stanęła na jeden dzień i na tyleż młyn sejmowy w jego pracy wstrzymała.

W pracach byłego Sejmu odczuwać się dawał brak Badeniowskiej ręki. Intermezzo z gimnazyami ruskiemi, które chwilami wyglądało bardzo groźnie, temu właśnie brakowi zawdzięcza swe powstanie. Konwent seniorów rzucił komisyi na stół mozolnie przez siebie opracowane rezolucye, nie przygotowawszy jej poprzednio do ich przyjęcia. Komisya stanęła wobec tego dębem. I potrzeba było potem dwóch dni i tyluż nocy, zanim znowu wróciła do swego spokojnego truchciku. Ale ostatecznie zrobiła wszystko. Uchwaliła rezolucyę płac nauczycielskich, znajdując, dzięki ogromnemu doświadczeniu swego referenta,dra Germana, ów tak trudny do odszukania złoty środek. Uchwalila szeroki program upaństwowienia polskich i ruskich gimnazyów. Załatwiła góry próśb, skarg itp. drobiazgów, które jej na stół zwalono.

Komisya budżetowa pracowała również z zapałem. Uchwaliła prowizoryum budżetowe, restytuowała wszystkie skreślenia, uchwaliła wdrożyć wielką operacyę kredytową dla pokrycia braków. Słowem, wywiązała się z zadania swego w zupełności. Debata budżetowa w pełnym Sejmie, stanowiąca z tradycyi kulminacyjny punkt obrad plenarnych, tym razem zawiodła. Posłowie byli już pomęczeni. Myśl o przyszłych wyborach odbierala im równowagę i spokój. Poza wspaniałem i pięknem w treści przemówieniem hr. Stanisława Tarnowskiego i doskonałem rzeczowem przemówieniem reprezentanta lewicy demokratycznej dra Germana, nie rozległ się w tej dyskusyi żaden głos dobitniejszy i bardziej zajmujący. Przywódca Rusinów dr K. Lewicki dyplomatyzował. Inni jak zwykle narzekali. Na silne słowa hr. Tarnowskiego w sprawie stosunków Rusinów z Ostmarkvereinem odpowiedź ruska wypadła słabo. Wywarła na ławach polskich wrażenie nieszczerości. Dr. K. Lewicki nie znalazł bowiem ani słowa potępienie dla tych konszachtów niegodziwych i nierozumnych zarazem, jak je hr. Tarnowski określił.

Duch ugody, czy zgody polsko-ruskiej, który miał w tym Sejmie panować, nie okazał się zbyt silnym. Objawiał się on głównie w tem, że mówcy ruscy zaczynali od stwierdzenia, że teraz ma być ugoda, że oni ugody chcą, ale potem dalej po dawnemu wyliczali swoje „krzywdy“ i miotali bezzasadne nieraz stronie polskiej zarzuty. Na ławach polskich panowała natomiast zrozumiała i chwalebna wstrzemięźliwość na punkcie stosunków polsko- ruskich. Żaden z mówców polskich niczem nie dotknął Rusinów. Każdy umiał zachować spokój i miarę. Zapewniło to dzy przedstawicielstwami obu narodów wpływ prawidłowy tok obrad, ale na temperaturę mięwu nie wywarło żadnego. Pozostała ona niską. Optymizmu co do dalszego rozwoju tych stosunków niema. Myśl, że w nowym Sejmie ten stan chronicznego naprężenia utrzyma się, dzięki Rusinom przedewszystkiem, budzi poważne obawy... Idylli w tym nowym Sejmie w każdym razie nie będzie. Życie już teraz porozwiewało złudzenia, które miały przetrwać przynajmniej do — następnej kadencyi.

Między stronnictwami polskiemi harmonia wprawdzie nie zapanowała, ale też nie było starć zbyt gwałtownych. Możnaby powiedzieć, że obyczaje polityczne jakgdyby — złagodniały... Zapisujemy to na plus ogólnego wyniku sesyi wczoraj zakończonej. Oby się to „plus“ rychło nie zmarnowało.

Pozytywny plon trzytygodniowej pracy Sejmu jest stosunkowo ogromny. Reforma wyborcza, prowizoryum budżetowe, regulacya płac nauczycielskich i dodatek drożyźniany, ustawa bankowa, powiększenie kapitału Banku krajowego, gimnazya 4 — przyłączenie Podgórza do Krakowa, ustawa melioracyjna, ustawa zapomogowa, — oto najważniejsze plony tych wielkich wysiłków. Jak widzimy, szereg długi, a z jak ciężkich „objektów“ złożony...

Rząd obiecuje Sejmowi, że zwoła go jeszcze po Wielkiej nocy w czasie obrad delegacyj. Chętnie wszyscy tej obietnicy słuchają, ale mało jej kto dowierza. Cóż bowiem może być w Austryi na miesiąc naprzód na pewno obiecane? To też Sejm wysilał się, aby na wszelki wypadek załatwić przynajmniej najpilniejsze i najważniejsze sprawy. Cel ten w zupełności osiągnął — i za to należy mu się uznanie. K. S.

Odznaczenie namiestnika Galicyi.

(Telefonem.)

Wiedeń, 5 marca.

Dzienniki witają z wielkiem zadowoleniem odznaczenia cesarskie, udzielone z okazyi ugody polsko-ruskiej.

„N. Fr. Presse“ w osobnym artykule omawia odręczne pismo cesarskie do namiestnika Korytowskiego i podnosi, że zdarza się po raz pierwszy, iż cesarz, po przeprowadzeniu akcyi politycznej, zwraca się bezpośrednio z manifestacyą do namiestnika. Jest to zarazem dowodem, jak cesarzowi osobiście zależało na porozumieniu między obu narodami w Galicyi, najbardziej zbliżonej do ogniska międzynarodowych zawikłań.

Ugoda ta przyszła do skutku, dzięki umiarkowaniu zarówno po stronie polskiej i ruskiej, jak i powadze, z jaką traktowali sprawę Polacy i Rusini. Polacy i Rusini wracają do Rady państwa w usposobieniu pokojowem, w przeciwieństwie do narodów, zamieszkujących Czechy. „N. Fr. Presse“ przy tej sposobności atakuje namiestnika czeskiego, ks. Thuna, i twierdzi, że podczas gdy namiestnik czeski jest przeszkodą w zawarciu ugody, to namiestnik galicyjski ją przeprowadził.

Na namiestników galicyjskich wybierają jednak mężów, którzy posiadają powagę, cierpliwość i zręczność do przeprowadzenia tak żywotnej dla państwa kwestyi, jak ugoda narodowościowa. Po Bobrzyńskim przyszedł Korytowski, który wśród trudnych warunków przeprowadził wybory do Sejmu galicyjskiego bez rozlewu krwi, i w sposób, który spowodował uspokojenie wśród stronnictw. Korytowski przez cały czas zatrzymał kierownictwo tej akcyi w swoich rękach i przeprowadził nietylko reformę wyborczą. W ostatnich bowiem dniach sesyi Sejmu galicyjskiego przyszło w Galicyi do ważnego kompromisu w sprawie szkół średnich i w innych sprawach bieżących, o czem świadczy wybór członków Rady nadzorczej Banku krajowego.

W przededniu otwarcia parlamentu.

(Kor. „Now. Reformy“).

Wiedeń, 3 marca.

Jutro zbiera się Rada państwa na nową sesyę, której tylko bardzo krótki żywot prorokują. Obstrukcya agraryuszów czeskich nie ulega dziś żadnej wątpliwości i niemal obojętną jest kwestya, czy i które ze stronnictw czeskich tę obstrukcyę poprą. Skandaliczne rewelacye organu młodoczeskiego świadczą — nie wchodząc w ich autentyczność — co najmniej o wielkiem rozprzężeniu w obozie czeskim.

Wspólny parlamentarny Związek czeski, solidarność i łączna taktyka posłów czeskich są tylko mrzonkami. Po drugiej stronie widzimy niemniejszy rozłam w obozie niemieckim, co również jest sygnaturą pogorszenia się sytuacyi w parlamencie. Oczywiście w takich warunkach pomysł utworzenia gabinetu parlamentarnego, będącego celem obstrukcyi p. Praszka, jest absurdem, ale nawet zwyczajową już w Austryi politykę „z dnia na dzień“, trudno sobie wyobrazić przy zupełnym braku jakiejkolwiek organizacyi większości pracy, o której wątpić można, czy wogóle jeszcze istnieje.

W parlamencie opowiadano dzisiaj, jakoby prezydent Sylwester miał powiedzieć, że sesya potrwa najwyżej 14 dni. Cóż potem? Rozwiązanie parlamentu w tak bliskim czasie nie jest prawdopodobnem. Nowe wybory wywołałyby różne zmiany osobiste, ale żeby ogólna fizyognomia i charakter Izby miały się zmienić, trudno przypuścić. Rozwiązanie Izby posłów już w najbliższym czasie spowodowałoby odroczenie sesyi delegacyjnej najmniej aż do jesieni, co ze względu na sytuacyę zagraniczną nie byłoby wskazanem. Pozostaje więc znowu odroczenie i § 14, który ma, jak się zdaje, wielką w Austryi przyszłość.

Charakterystycznym był głos członka wydziału krajowego w Sejmie styryjskim hr. Attemsa, który głośno wołał o zamach stanu i narzucenie nowej konstytucyi i nowego regulaminu Izby. Hr. Attems przyrzekł nawet wykonawcy tych projektów trwały pomnik. Widzimy, że zwolennicy zamachu stanu stają się coraz śmielszymi i w coraz liczniejszem występują gronie. Obstrukcya p. Praszka, podjęta dla wywalczenia gabinetu parlamentarnego, prowadzi więc wprost do rządów bezparlamentarnych i do planów antyparlamentarnych.

Takie jest ogólne wrażenie i taki nastrój w przededniu nowej sesyi Izby posłów. *Sz.*

(Telefonem.)

Wiedeń, 5 marca.

Do obstrukcyi agraryuszów czeskich w parlamencie przyłączą się radykali czescy, zaś inne stronnictwa czeskie nie będą jej zwalczać, co jest następstwem rozbicia rokowań ugodowych przez Niemców.

W kołach poselskich uważają za możliwe, że sesya parlamentu potrwa tylko kilka dni. Agraryusze czescy rozpoczną obstrukcyę już na dzisiejszem posiedzeniu Izby przeciw reformie podatku domowo-klasowego i domowo-czynszowego, nie chcąc jej rozpoczynać przy ustawie wojskowej.

Pogłoski o rekonstrukcyi gabinetu chwilowo uważać należy za bezpodstawne. Ze strony chrześciańsko-socyalnej mają być podjęte jeszcze raz nowe próby pośredniczenia.

Klub socyalistów niemieckich uchwalił rezolucyę, w której potępia obstrukcyę czeską ze względu na panujące bezrobocie. Klub uchwalił też domagać się załatwienia ustawy o pożyczkach państwowych, aby rząd mógł przyspieszyć budowle publiczne i zamówienia na budowę wagonów, rozszerzenia sieci telefonicznych i inne inwestycye. Klub wyraził też gotowość popierania innych stronnictw, chętnych do pracy, celem uruchomienia parlamentu. —

Zbrojenia rosyjskie.

(Telegramy „N. Reformy“.)

Wiedeń, 5 marca.

„Die Zeit“ ogłasza artykuł komendanta francuskiego generał Haillota o **zbrojeniach rosyjskich** i oświadcza, że przez ustanowienie 3-ch nowych korpusów w Wilnie, Kijowie i Odessie, Rosya będzie mogła tak rozlokować swoje wojska, że Niemcy będą się znajdować jakby między kleszczami rosyjsko-francuskiemi.

Rosya będzie miała na granicy niemieckiej i austryackiej 1,200.000 wojska, gotowego zaraz w pierwszej chwili do podjęcia akcyi. — Pierwsza linia sił bojowych rosyjskich opierać się będzie na punktach: Warszawa, Brześć litewski i Modlin.

Oficyalne zaprzeczenie.

Petersburg, 5 marca.

(Pet. Ag. tel.) Organ ministerstwa skarbu oświadcza w dzisiejszem wydaniu, że doniesienie Koelnische Zeitung z dnia 3 bm. o rzekomych przygotowaniach wojennych Rosyi na zachodniej granicy, **są pozbawione wszelkiej podstawy i czystym wymysłem.**

Przesilenie polityczne w Anglii.

(Telegr. „N. Ref.“)

Londyn, 5 marca.

Sądzą tu, że zanosi się na **wielkie przesilenie gabinetowe,** albowiem król Jerzy nie chce się zgodzić na plan rządu liberalnego co do przeprowadzenia homerulu, choćby bez zgody Izby lordów. Król Jerzy zdecydowany jest **odmówić sankcyi** takiej ustawie i w danym wypadku dać rządowi dymisyę, oraz rozpisać nowe wybory.

Sądzą, że jeżeli nie przyjdzie do kompromisu między rządem a królem z jednej, a rządem i unionistami z drugiej strony, możliwem jest, że w lecie odbędą się w Anglii wybory parlamentarne pod hasłem: „Prawa korony, czy prawa parlamentu?“

Przed przyjazdem ks. Wieda.

(Telegr. „N. Ref.“)

Wiedeń, 5 marca.

Jak donoszą z **Durazza,** międzynarodowa komisya kontrolna wydała proklamacyę, zapowiadającą przybycie króla albańskiego.

W sprawie opuszczenia Epiru przez wojska greckie i w sprawie tamtejszego powstania, oświadcza komisya kontrolna, że wszystkie pogłoski, jakoby rząd albański uciskał mniejszości narodowe. nie są prawdziwe. Mocarstwa, które stworzyły Albanię, pragną równouprawnienia dla wszystkich wyznań i narodowości.

Komenda żandarmeryi wydała odezwę, w której zapewnia, że wszystkie osoby, bez różnicy wyznania i narodowości, mają prawo do opieki ze strony żandarmeryi.

Król Wied przybędzie do Durazza jutro 6 b. m. Durazzo będzie tylko prowizoryczną stolicą, ze względu na panującą w tem mieście malaryę. Ani Walona, ani Skutari, ani wreszcie Korica, nie będzie także stolicą stałą, ze względu na to, że miasta te są zanadto eksponowane.

Durazzo. Onegdaj wojska greckie opróżniły Santa Quaranta. Wiadomość ta, jakoteż doniesienie o opróżnieniu Argyrocastro wywołały tu wielki entuzyazm. W ulicach urządzono pochody, Przed konsulatem austryackim i włoskim odbyły się wielkie manifestacye. Wznoszono okrzyki na cześć Austryi i Włoch i na cześć króla albańskiego.

Powiatowe biura pośrednictwa pracy.

Lwów, 2 marca.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o działalności powiatowych biur pośrednictwa za II półrocze roku 1912 i I półrocze roku 1913 dowodzi, że nasz robotnik nie może znaleźć poddostatkiem pracy w kraju i musi jej szukać za granicą, i przeprowadza ten dowód na ciekawym materyale statystycznym, z którego warto przytoczyć niektóre cyfry. Jak wiadomo, biura te są kreacyą niedawną, zakładanie ich nie jest obowiązkowe, lecz odbywa się pod tym względem od kilku lat próba. Połowa powiatów nawet oświadczyła się przeciw założeniu takich biur u siebie, połowa oświadczyła się za niemi, lecz dotąd tylko 25 powiatów faktycznie takie biura u siebie założyło.

Otóż w r. 1912 (bo tylko z tego roku są cyfry) było zgłoszeń pracodawców 46.999, z tego krajowych 11.301, zagranicznych 35.698, zaś zgłoszeń szukających pracy 35.359. Z tych ostatnich żądało pracy w kraju 8.936, za granicą 26.423. Nie będziemy przytaczali cyfr z lat poprzednich (od r. 1905), gdyż są w nich różne wahania. Samo sprawozdanie twierdzi, że wzrost liczby zgłoszeń miejsc wolnych w kraju był stosunkowo znacznie większy, niż wzrost zgłoszeń z zagranicy; również stosunek zgłoszeń robotników poprawił się nieco na korzyść kraju. Stale natomiast pogarsza się z każdym rokiem stosunek popytu do podaży pracy na niekorzyść popytu. Oczywiście to „pogorszenie“ wychodzi na korzyść dla robotników, którzy są coraz bardziej poszukiwani.

Skutecznych pośrednictw w 1912 r. było 30.612, coby dowodziło, że biura te przecież dobrze spełniają swoją misyę i są potrzebne. Atoli sprawozdanie dowodzi, że skuteczność pracy w tym roku sprawozdawczym się obniżyła, i to w wyższym stopniu dla pracodawców (o4%), niż dla robotników (o 2%). Na tym samym stopniu utrzymała się tylko skuteczność pośrednictwa dla robotników, szukających pracy za granicą. i sprawozdanie stwierdza, że biura zawsze jeszcze 5 razy skuteczniej pośredniczą zagranicą, niż w kraju, gdyż n. p. w r. 1912 wysłano za granicę 25.420 robotników, a v kraju dano pracę 5.192.

Dokąd wędrują ci robotnicy? Sprawozdanie pod tym względem jest dokładne. Do in-

---

JERZY ŻUŁAWSKI

PROFESOR BUTRYM

Powieść współczesna.

(Z cyklu: „Laus feminae“).

53 (Ciąg dalszy).

VIII.

Biały, puszysty, cudowny śnieg pokrywał Tatry i głębokie pod górami doliny. W bliższych Zakopanego okolicach, na Goryczkowej, na Kondrackiej roiło się od narciarzy, a na Kalatówkach poprostu raut się odbywał. Przed schroniskiem Towarzystwa sterczał las powbijanych w śnieg jesionowych desek — przez okna, choć zamknięte, bił nieustanny szum, jakby młodego roju pszczół. Co chwilę ktoś po krótkim posiłku wychodził i przypiąwszy narty, ruszał ku górze, ku przełęczy Na Patykach, ku Suchemu Żlebowi, albo dalej na Goryczkową, czy też w dół z powrotem do Kuźnic.

Dzień był cudny, mroźny i słoneczny zarazem; śnieg się iskrzył, suchy, krystaliczny, gwiżdżący pod nartami ostro. Butrym i Śniegocki, obaj na „skijach“, w białe wełniane swetery odziani, stali na wale, dzielącym górne Kalatówki od dolnych i patrzyli w stronę Suchego Żlebu. — W górze, ponad „drugiemi skałkami“ widać było trzy postacie, zjeżdżające w lekkich wytwornych zakrętach całym pędem w dół. W dali wyglądały jak trzy czarne muszki, snujące się wężem po białej płaszczyźnie i rosnące ciągle w miarę zbliżania się ku patrzącym.

Śniegocki, który miał krótki wzrok, podniósł lornetkę do oczu.

— A jednak pani Zośka ciągle jest na przedzie! — rzekł po chwili.

Butrym uśmiechnął się z mimowolnem zadowoleniem.

— Tak dotąd ciągle...

— Gotowa wygrać zakład! — mówił Śniegocki dalej, patrząc wciąż przez szkła. — O, nie, teraz adwokat Dzióbek ją dogania.. Szalona kobieta! Patrz pan, zwróciła się wprost na strzał w dół. On także. Nie chce dać za wygraną. Ma dłuższe narty, dogonił ją, mija... Pędzi jak wiatr. Jeśli się teraz nie wywali...

— Już! — zawołał profesor ze śmiechem, gdyż właśnie w tym momencie w miejscu, gdzie się adwokat znajdował, ukazała się biała chmura śnieżnego pyłu, a po chwili sterczące dwie długie nogi, z jeszcze dłuższemi na nich nartami.

— Bóg kobietom sprzyja! Teraz pani Zośka zwyciężyła naprawdę, gdyż Bergerowa daleko w tyle za nimi została.

Jakoż rzeczywiście w niewiele sekund Butrymowa wpadła pierwsza w szalonym pędzie na płaszczyznę górnych Kalatówek i zatoczywszy szeroki łuk, zatrzymała się twarzą wstecz ku Suchemu Żlebowi zwróconą.

— Spiesz się pan! — zawołała na mecenasa Dzióbka, rękę w górę podnosząc — czekam tu już na pana!

W granatowych, szerokich, około kolan obcisłych krótkich spodniach, w szarym sweterze z białym brzegiem i kołnierzem i w białej czapce wełnianej, z pod której wymykały się niesforne, złote, ruchem rozburzone włosy, z zarumienioną mrozem twarzą i z jaśniejącemi oczyma, stała tak w słońcu cała, smukła, zdrowa, sprężysta i wytworna.

Adwokat dojeżdżał do niej z rozwianym na wiatr szalem, cały ośnieżony i wkładał lewą ręka w oko monokl, na szczęście na sznurku uwiązany. Uśmiechał się wygolonemi ustami uprzejmie, ale kwaśno.

— Byłbym z pewnością pierwszy, gdybym się nie był przewrócił...

— A właśnie, właśnie! A gdzież to czapka?

— Została tam gdzieś w górze. Nie miałem czasu podnosić!

Butrym i Śniegocki byli już przy rozmawiających.

— Dzielnieś się spisała — mówił profesor — chociaż gdyby nie wypadek mecenasa...

— O to właśnie idzie, aby się ustrzedz upadków! — odparła wesoło. — Szkoda, że i ty nie wziąłeś udziału w tych zaimprowizowanych wyścigach.

— Niech pani nie żaluje — rzekł adwokat, kołysząc na sznurku wyrzucony znów z oka monokl — profesor jeździ z nas wszystkich najlepiej i wtedy nie byłoby zwycięstwo przy pani.

— Byłaby to zabawna i niebywała rzecz, widzieć męża zwyciężającego żonę! — śmiał się Śniegocki.

— No, panby już żadnego zwycięstwa nie odniósł! — mówiła pani Zośka z udanym dąsem.

— A załóżmy się! tylko rodzaj zawodów ja sam oznaczę.

Mówiąc to, wyjął z jakiejś ukrytej kieszeni pomarańczę i rzucił ją po pochyłej śnieżnej płaszczyźnie.

— Proszę! kto pomarańczę podniesie w biegu, nie przewróciwszy się!

Zaczęły się gonitwy i śmiechy, którym Butrym przypatrywał się zdala, nie biorąc udziału w zabawie. Przyłączyła się za to do niej trzecia z zawodników, pani Wanda Bergerowa, która właśnie nadjechała z góry, żartując ze swego towarzystwa, że niepotrzebnie się tak spieszyło, gdyż ostatecznie znowu wszyscy na jednem znajdują się miejscu.

Po jakimś czasie, gdy już wszyscy byli zmęczeni, a pomarańcza zupełnie rozgnieciona nartami, Butrymowa zbliżył się do męża.

— Dziwny jesteś — rzekła półgłosem — wszyscy się bawią i dokazują, a ty jeden swoją powagą zupełnie psujesz nastrój. Czy nie mógłbyś na chwilę zapomnieć, że jesteś profesorem uniwersytetu?

— Ha, cóż robić! Starzeję się widocznie naprawdę, jak mi to tak często przypominasz — odparł z nieco melancholijnym uśmiechem.

Towarzystwo się rozdzieliło. Mecenas spotkał w schronisku jakieś znajome panie, przy których pozostał, profesor ruszył samotnie dalej w stronę hali Goryczkowej, a Butrymowa ze Śniegockim i Bergerową ku domowi.

Bergerowa, młoda, przystojna i nader ruchliwa wdówka, mówiła przez drogę do pani Zośki:

— Ty masz męża poprostu nadzwyczajnego! Przecież to sława europejska, a taki naturalny i miły! A jak doskonale w tym stroju narciarskim wygląda!

Butrymowa uśmiechnęła się z zadowoleniem i obejrzała się przelotnie poza siebie, gdzie widać było w dali profesora, wjeżdżającego właśnie na leśną drogę.. Na białem tle śniegu rzeczywiście smukła postać jego wyglądała młodzieńczo i zgrabnie. Pod samym lasem na moment zatrzymał się i odwrócił. Schwycił wzrok żony, przesłał jej przyjazny ruch ręką i wjechał w las po zaczynającej się tu właśnie pochyłości.

— Kocha cię, — szepnęła Bergerowa.

Pani Zośka zaczerwieniła się gwałtownie.

— Och! tyle już lat żyjemy ze sobą...

— Nie udawaj, że ci na nim nie zależy, bo ci go za karę zacznę bałamucić!

— Ależ proszę cię, proszę, moja droga! Będę bardzo rada patrzyć, jak się to będzie odbywać!

— Ej, nie wywołuj wilka z lasu, bo jeśli nie ja, to może inna...

— Na inną nie spędzajmy, — wmieszał się Śniegocki żartobliwie, — niech już pani sama ten dobry zamiar wykona, a ja tymczasem zacznę „robić oko“ do pani profesorowej.

— Pan?

— A naturalnie! Cóż mi brakuje? — jestem przystojny, młody...

— Łysy — dodała Butrymowa.

— Och! ugodziła mnie pani w piętę achilesową, którą wbrew wszelkim zasadom fizyologii noszę na głowie! Zresztą profesorowi już także czupryna dobrze „prześwietla“.

— Może właśnie dlatego chciałabym odmiany.

— Ogłasza się konkurs na młodzieńca z bujnem poszyciem! — krzyczała Bergerowa.

(C. d. n.)

nych krajów monarchii austro-węgierskiej w r. 1912 poszło 31% z ogólnej liczby tych, których wysłano za granicę, w pierwszej zaś połowie r. 1913 więcej, bo 37%. Do Niemiec poszło w 1912 r. 60%, w pierwszej połowie roku zeszłego 52%, do innych państw 9% i 11%. Ogółem więc można stwierdzić wzrost pośrednictwa do innych krajów monarchii. Zwłaszcza pośrednictwo robotników rolnych sezonowych do Czech rozwija się bardzo pomyślnie, dzięki współdziałaniu na tem polu obustronnych organizacyj publicznego biura pośrednictwa pracy. Zmniejsza się z każdym rokiem, jakkolwiek do r. 1912 nieznacznie, tylko pośrednictwo do Niemiec. Co do innych państw, to w r 1913 odzyskały biura nasze zgłoszenia pracodawców z Danii i załatwiły je skutecznie w bardzo szerokiej mierze. Po raz pierwszy wysłały biura robotników do Szwajcaryi i Bułgaryi. Ponadto Ponadto wysyłały biura robotników do Rosyi (w 1912 r. 100) i do Rumunii (w 1912 r. 2279, w pierwszej połowie roku zeszłego 981). Natomiast stosunki z pracodawcami w Szwecyi od 4 lat nie zostały odnowione, a liczby pośrednich do Francyi spadła znacznie (w 1909 r. 589, w zeszłym roku tylko 19).

Nie udało się też dotychczas, z wyjątkiem roku 1909, w którym utworzono ekspozyturę Krajowego biura w Nancy, ująć w ręce publicznego pośrednictwa w szerszej mierze wychodźtwa z naszego kraju do Francyi, które odbywa się od r. 1910 przeważnie z pominięciem naszych biur, a tem samem ze szkodą robotników, zwłaszcza od chwili zwinięcia agencyi P. T. E. we Francyi i rozbicia się próby z „Polonią". Krajowe biuro powitało więc z radością wiadomość, że „Opieka nad robotnikiem polskim we Francyi" w Paryżu, założona w roku 1910 przez Maryę hr. Zamoyską, która niejednę już robotnikom naszym we Francyi oddała usługę, otrzymała od władz francuskich pozwolenie na bezpłatne pośrednictwo robotników i upoważniło biura nasze do utrzymywania stosunków z tą instytucyą.

Misye religijne organizuje nadzorujące Krajowe biuro pracy przy współudziale ordynaryatów obu obrządków kosztem funduszu krajowego dla wychodźców przedewszystkiem w Niemczech, we Francyi i w Bośnii. W tym ostatnim też kraju prowadzi I Koło T. S. L. w Krakowie akcyę oświatową wśród naszych wychodzców przy pomocy subwencyi z funduszu krajowego.

Dodać musimy jeszcze, że sprawozdaniem tem nie są objęte miejskie biura pośrednictwa pracy w Krakowie i Lwowie, dlatego daje ono obraz ruchu na tem polu tylko na prowincyi.

Wanda Landowska.

Kraków, 5 marca.

Trudno o bujniejszą organizacyę artystyczną niż Wanda Landowska. Artystka ta równe ma zasługi z Paderewskim wobec zagranicy: sztuką swoją budzi szacunek dla imienia naszego i składa zaszczytne świadectwo naszej muzykalności. Francya i Niemcy zoryentowały się pierwsze w wyjątkowym talencie W. Landowskiej i wyzyskały go dla swej sztuki i wiedzy. U nas niema wprost pola dla należytej jego oceny: wiedza historyczno-muzyczna zbyt leniwie kroczy. by zająć szersze koła muzyczne i obudzić prawdziwe zrozumienie dla środków, popierających wniknięcie w odległe epoki, ich styl i artystyczny poziom. Ten dar wniknięcia w przeszłość i odtworzenia w niemal namacalnych zarysach historycznych kształtów ubiegłych czasów posiada p. Landowska w niebywałym stopniu. Ważność i znaczenie takiej historycznej zdolności trafnie ocenili Niemcy i powołali p. Landowską na profesorkę gry klawicymbałowej w berlińskiej akademii muzycznej. Świetnem stwierdzeniem historycznego zmysłu artystki są jej prace teoretyczne, umieszczone w pierwszorzędnych publikacyach zagranicznych i pod względem metodycznym nie ustępujące w niczem najściślejszym rozprawom historyczno-muzycznym — że wymienię tylko ostatnie prace, nie bez praktycznego znaczenia i dla naszych pianistów: „Les influences françaises chez Bach", „Le clavecin chez Bach". Na takich ścisłych podstawach opiera się odtwórcza sztuka p. Landowskiej, jej intuicyjna zdolność wczuwania się w odległe epoki przenika tchnieniem życia to, co zdawało się martwe lub drzemało przez lata całe w pyle bibliotecznym. W artyzmie p. Landowskiej i tym jej historycznie nic niema ciasnego, jednostronnego lub dokrynerskiego zamknięcia się w sferze szarej teoryi; niema zatraty kobiecości; gra jej ma nieporównany wdzięk, prostotę, naturalność i tę przekonywającą szczerość, która nadaje prawa życia temu, co napozór żyć przestało. Pierwszym nakazem artystycznym p. Landowskiej jest utrzymanie się w ramach stylu i nie zboczenie od tej linii za żadną cenę. Styl w wykonaniu i w zestawieniu programu. Tu żadnych koncesyi na rzecz pospolitych upodobań.

Artystka wskrzesza ubiegłe czasy za pomocą dwóch instrumentów: fortepianu iklawicymbału. Tuła się u nas mnóstwo nieuzasadnionych przesądów o klawicymbale. Uważa się go za nikły instrument salonowy, wskrzeszający atmosferę rokokowych salonów i sielankowych nastrojów; nic błędniejszego nad to: cembalo to instrument, dający się jedynie zestawić z organem, rozporządzający niesłychaną ilością barw, płynących z bogatej skali rejestrów; albo wydobyć z niego można pełnię orkiestralnych brzmień, albo zacieśnić jego dynamiczne i kolorystyczne wymiary do słabych jak echo dźwięków i tajemniczych szmerów. Nadto niema w klawicymbale nic schematycznie — martwego: można siłę jego głosu bowiem stosować do akustycznych warunków sali, potęgować, natężać lub tłumić jego dynamikę. Co więcej — niema jednego niezmiennego typu w budowie klawicembala. lecz bogata indywidualizacya, wpływająca również na jego indywidualne traktowanie, zawisłe niemniej od skomplikowanych nuans uderzenia. Klawicembalo daje w pierwszej linii bogactwo kolorytu dźwiękowego i stąd z taką plastyką uwypukla perspektywiczną konstrukcyę utworu muzycznego. W bachowskich fugach słuchacz widzi akustycznie układające się płaszczyzny muzycznych myśli, ich ustępowanie, zapadanie się w głąb, wyłanianie się nowych partyj tak wyraziście, jak tylko mógł sobie to wyobrazić; niema mowy, żeby fortepian oddał tak ściśle intencye kompozytora i wierniejszy obraz myśli.

W wykonaniu p. Landowskiej usłyszeliśmy trzy preludya i fugi z „Wohltemp-Clavier (c. b. Cis). Na podstawie swych historycznych studyów przywróciła p. Landowska tematowi pierwszej fugi (C.) właściwą postać. odmienną od wersyi, przyjętej we wszystkich wydaniach. Fuga b. moll tchnęła mistyczną poezyą i odtworzyła niedościgłą abstrakcyjność bachowskiej muzyki. Fuga Cis miała niemal chochlikową lotność i powiewność, niezdolną do oddania na fortepianie.

Zaznajomiliśmy się nadto z młodzieńczym utworem Bacha: „Capriccio na odjazd ukochanego brata"; utwór programowy w stylu epoki (Kuhnaua biblijne Sonaty) w pomyśle naiwnym, w wykonaniu zapowiadającym mistrza; illustracyjne pierwiastki niezmiernie plastyczne, końcowa fuga pełna polotu i przejrzystości filigranowej. Miniatury charakterystyczne Rameau i Daquina urastały do wymiarów poematów i zachwyciły słuchaczów cyzelaturą koronkowych szczegółów. Sonata Dominika Scarlattiego mimo swej zapierającej oddech techniki nie uroniła nic ze swej czystej linii.

Na fortepianie odegrała p. Landowska Sonatę Mozarta (A-moll) i cykl walców Schuberta. Gra na klawicymbale wycisnęła swoje piętno na jej grze fortepianowej; Mozart zyskuje temsamem właściwy charakter; Schubert niezmierną barwność i subtelność, tak ściśle splatającą się z jego liryzmem.

Artystka wywołała swoim występem entuzyazm, dochodzący do zenitu; byłem wprost zdumiony napięciem tego zachwytu, tak rzadkiego u rezerwującej się naszej publiczności. Domagano się naddatków, które artystka dorzucała hojną dłonią; publiczność opuściła salę dopiero wtedy, gdy pogaszono światła.

Dr Józef Reiss.

Kronika paryska.

Paryż, 2 marca.

(Przygoda Paryżanki. — „Petitesses" w Paryżu. — Nowe monety dziurawe. — Łatwo zdobyta nagroda. — Wystawa obrazów).

(—) W wagonie tramwaju elektrycznego — pisze jeden z kronikarzy tutejszych — siedzi młoda Paryżanka, jadąca na herbatę wieczorną i ważną rozmowę. Obok niej zajął miejsce wytwornie odziany jegomość, który pilnie czyta „Figaro". Nagle pani owa czuje, jak ręka owego pana. który nie przestaje czytać, usiłuje otworzyć jej torebkę, którą ona trzyma po prawej stronie.

— Złodziej! — powiada sobie w duchu błyskawicznie Paryżanka. — Trzeba cicho siedzieć, ażeby nie wywołać przykrego skandalu.

Jak gdyby nic nie zauważyła, torebkę od niechcenia kładzie po lewej stronie swojej. Sąsiad sądzi, że przeniesienie torebki było przypadkowe i wkłada ostrożnie swoje długie palce do kieszeni paltocika sąsiadki. Znajduje tam srebrne zwierciadełko i zabiera je.

— Co robić? — zapytuje siebie Paryżanka, która odczuła i ten ruch. — Czy mam spowodować aresztowanie złodzieja. Musiałabym iść do biura policyi i straciłabym herbatę.

Po krótkim namyśle Paryżanka zwraca się do sąsiada i powiada cicho do niego: „Złodziej." Sąsiad wstaje szybko i opuszcza wagon, pozostawiwszy na ławce zwierciadełko, które wraca do właścicielki. Nikt nie zauważył tego wypadku, gdyż w Paryżu ludzie są zajęci swojemi sprawami i nie lubią z reguły gapić się na wszystko. Pani owa podczas herbaty opowiedziała o swojej przygodzie. „Nie uczyniłabym tak" — odpowiadała po kolei większość pań. — „Postąpiłaś pani wprost niemoralnie — osądziła pewne Angielka. — Nie należy złodzieja zachęcać bezkarnością do dalszych kradzieży." Wreszcie jedna z pań zauważyła, że w podobnym wypadku krzyczałaby ze strachu. Na ostatku powstał obecny na herbacie adwokat, pocałował w rękę bohaterkę przygody ze złodziejem i rzekł: „Postąpiłaś pani rozsądnie. Gdybyś była spowodowała uwięzienie złodzieja, byłabyś dotąd jeszcze w biurze policyi i odpowiadała na rozmaite pytania. Otrzymywałabyś potem wezwania do sędziego śledczego, a wreszcie na rozprawę sądową. W zamian złodziej dostałby 3 dni aresztu. A to wcale nie zmieniłoby stanu rzeczy. Jegomość ów zostałby dalej złodziejem. Postąpiłaś pani jak prawdziwa Paryżanka."

Rzeczywiście Paryżanie — pisze kronikarz — w przeciwieństwie do Anglików i Niemców przechodzą do porządku dziennego nad wielu rzeczami, które irytują innych. Gdzieindziej publiczność syka z tego powodu, Paryżanie przyjmują to jako drobnostkę, dla której nie opłaci się psuć sobie humoru. W restauracyi Paryżanin wykwintniejszy nie toczy sporów z kelnerem o niedobrą potrawę. Usuwa ją na bok nietkniętą i nie zważa na podobną drobnostkę. Takich drobnostek — „petitesses" — jest mnóstwo. Ale gdy Paryżanin powie sobie, że to lub owo trzeba stanowczo usunąć, wtedy nie ma z nim żartów. I dla tego Paryżanie umieją robić rewolucye, jak to poucza historya.

Tak powiada jeden z kronikarzy tutejszych. Dlatego może Paryżanie zajmują się tak mało nową monetą dziurkowaną. Pisma ilustrowane przyniosły podobizny nowych monet z dziurami, donosząc, że monety owe puszczone zostaną w kurs w ciągu ubiegłego roku. Nowe monety zajmą miejsce pięknych pieniędzy bronzowych po 5 i 10 centimów, tudzież mniej piękne niklowe monety po 25 centimów, które są od kilku lat w obiegu.

Rozpisano konkurs na projekty rysunkowe nowych monet, wyznaczając tylko jednę nagrodę w kwocie 20.000 franków. Nagrodę otrzymał autor rysunku. który odznacza się niebywałą prostotą. Po jednej stronie znajdują się na monecie inicyały Republiki francuskiej: „R. F.", po drugiej wartość monety w liczbach. Za ten pomysł otrzymał autor jego 20.000 franków. Ano — „petitesse".

Dziurawe monety posiada w Europie Belgia. Mają taką monetę również Chińczycy, którzy swój zasób pieniężny często noszą nawleczony na sznurku, zawieszonym na szyi. Może Paryżanki zaprowadzą modę noszenia na szyi sznurków z monetami. Byłoby to zgodne z malowanemi paznokciami i zielonemi perukami. Ale najważniejszem jest pytanie, dlaczego w tych monetach są dziury. Mają one chyba podobny cel, jak dziury w polskich mostach.

Wiosenne wystawy sztuki pojawiają się jedna za drugą. W tak zwanym wielkim Pałacu mamy jeszcze „Salon d'hiver" i „Salon de l'Ecole francaise" ale prywatne wystawy sztuki już nazywają się wiosennemi. Obok tego są specyalne wystawy mistrzów, w których widzimy niesprzedane płótna Cezanne'a, Renoira, Pissarra.

Bardzo zajmująca jest wystawa obrazów japońskich w „Musée des Arts decoratifs". Umieścili tu swoje dzieła malarze japońscy Tojokuni i Hiroszige. Silniejszą indywidualnością artystyczną jest pejzażysta Hiroszige. Wprost czarujące są jego śniegiem pokryte góry i błękitne jeziora. Tojokuni dał piękne sceny z życia ludowego.

W salonach Petita mamy wystawę akwarel i pastelów. Rzeczy wyborne pod względem technicznym. Przedziwne portrety dali Barchet, Forain, Guirand de Scévole, Léandre, zaś pejzaże Cottet i Daucher. Tutaj również po raz pierwszy wystąpił na terenie europejskim hinduski malarz Fyzee-Rahamin, który jest dzielnym artystą. Jego portrety olejne świadczą, że Fyzee-Rahamin studyował w Europie, zaś akwarele na tle legend indyjskich zdradzają źródło wschodnie.

Kronika.

Kraków, 5 marca.

Pogoda. Nie dopisało nam lato, nie dopisała również jesień, natomiast zimę mieliśmy pogodną i suchą, aczkolwiek czasami dawały się nam we znaki mrozy. Czas przedwiosenny zapowiada się dobrze. Oczywiście pisząc o pogodzie, nie należy łapać ryb przed niewodem, gdyż można doznać zawodu, ale, jak wspomnieliśmy, dotąd mamy pomyślne zapowiedzi na przyszłość. Dzisiejszy poranek zapraszał wprost do przechadzki po plantach, na których też było sporo osób, nie bojących się wczesnego obudzenia.

Ochrona Krakowa przed powodzią. Stan robót około kanalizacyi Wisły pod Krakowem zapowiada rychłe ich ukończenie. Tak obustronne kolektory, jak i mury bulwarowe i nadbrzeżne drogi, będą niebawem wykończone. Bulwary dolne będą mogły być użyte jako ładownie, a drogi nadbrzeżne będą służyć do komunikacyi nad Wisłą. Górne mury bulwarowe, które, jak wiadomo, są tak wysokie, aby mogły chronić przyległe części miasta przed najwyższemi wodami Wisły, są w części murarskiej i kamieniarskiej zupełnie gotowe i oczekują tylko na ustawienie poręczy żelaznych, które w najbliższym czasie mają być oddane do wykonania. Kolektory są w obrębie Podgórza zupełnie gotowe i potrzebują jeszcze tylko nieznacznych wykończeń w szczegółach.

Większych robót wymaga jeszcze ujście kolektora prawo-brzeżnego, to jest podgórskiego, do Wisły, w którym oczekują jeszcze osadzenia kamienie ciosowe i konstrukcye żelazne dla zamknięcia kolektora w czasie wielkich wód na Wiśle. Przedłużenie tego kolektora od Ludwinowa w górę rzeki aż do Dębnik oczekuje zatwierdzenia i rozpisania robót przez ministerstwo handlu.

Komisya obchodowa tej przestrzeni odbyła się już, jak wiadomo, z końcem roku 1913. Po stronie lewej Wisły, t. j. po stronie krakowskiej, jest większa część robót około kolektora bądź zupełnie ukończona, bądź na ukończeniu

Jedynie przestrzeń od starego ujścia Rudawy, aż do ul. Skawińskiej znajduje się jeszcze w pierwotnych stadyach wykonania, gdyż budowa tej przestrzeni została dopiero w zeszłym roku rozpoczętą Jednak i tu roboty postąpiły znacznie, gdyż w kierunku od ul. Skawińskiej w górę rzeki wykonano już sklepienie na znacznej przestrzeni.

W tem miejscu musi budowa kolektora odbywać się równomiernie z budową murów ochronnych, jakie na tej przestrzeni wykonuje regulacya Wisły. gdyż obie budowle ciągną się równolegle obok siebie, a głębokość ich fundamentow jest na całej długości od ulicy Skawińskiej aż do Wawelu prawie ta sama

W przestrzeni pod Wawelem on tak zw. „Sznajdrówki" aż do Rybaków przystąpiło przedsiębiorstwo do wykonywania wykopu ziemnego. Robota ta jest interesująca obecnie o tyle, gdyż głęboki wykop doszedł już do podłoża skalnego tak. że obecnie już przystąpiono do rozsadzania dynamitem skał

Przestrzeń kolektora krakowskiego od starego ujścia Rudawy aż do klasztoru SS. Norbertanek jest już zupełnie gotową i oddaną do użytku publicznego. Przestrzeń zaś od ul. Skawińskiej aż do ujścia kolektora w Dąbiu jest z wyjątkiem krótkiej przestrzeni na stacyi Grzegórzki również częściowo zupełnie wykończoną. częściowo zaś w stanie ostatecznego wykończania.

W obrębie stacyi Grzegórzki znajduje się jedyny jeszcze objekt tego kolektora w stanie budowy, a mianowicie burzowy przelew, mający odprowadzać odpływy t. zw. burzowe, t. j. pochodzące z większych deszczów, z kanału miejskiego wprost do Wisły.

Budowa śluzy komorowej i jazu ruchomego, które mają kanalizacyę Wisły pod Krakowem uzupełnić, zostaną wykonane nieco później, gdyż potrzeba ich zachodzić będzie dopiero w chwili wykończenia kanału spławnego aż do Wisły.

Zabytki przyrody okolic Krakowa. Co można było w ciągu niespełna dwóch godzin powiedzieć z geografii, botaniki, geologii najbliższych okolic Krakowa i z zapatrywań oraz wymagań najnowszej pedagogii oraz racyonalnej gospodarki krajowej, to wszystko usłyszeli licznie zebrani słuchacze na II posiedzeniu Tow. im. Kopernika. Dowiedzieliśmy się, że na zachowanie zasługują śliczne tarasy po starych monach, rzadkie u nas zjawiska krasowe na Krzemionkach i w dolinie Mnikowa. las wzgórz wapiennych na Panieńskich Skałach, Grodzisko tynieckie ze stawami w Samborku: botanik i geolog wyliczyli rzadkości oraz właściwości specyalne Krakowa aż do siedzib człowieka pierwotnego, wreszcie profesorowie szkół średnich (p. Śnieżek i p. Król) zajęli stanowisko wobec całego skupionego materyału przyrodniczego, wysuwając postulaty, mające dobro młodzieży szkolnej na celu. Ogólnie uznano, iż należałoby materyał przez licznych prelegentów zestawiony, ująć w formę przewodnika przyrodniczego po Krakowie i okolicy. Przyobiecał to przewodniczący prof. Raciborski, podnosząc, iż za przykładem Krakowa powinny pójść inne miasta naszego kraju, aby wypełnić dotkliwą lukę w znajomości ziemi polskiej; przyrodę kraju naszego znać i uszanować — oto hasło' jakiemu winniśmy hołdować.

XIV. Poranek Instytutu muzycznego przyniósł w programie wysoce interesującą suitę symfoniczną Rimskiego-Korsakowa „Baśń o carze Sułtanie", następnie uwerturę z opery „Baśń zimowa" Barbierego w wykonaniu orkiestry I. p. p., a nadto aryę z opery „Semiramis", którą odśpiewała z doskonałem cieniowaniem uczenica ś. p. Al. Bandrowskiego, p. Zofia Bandrowska. Występ ten był świetnem urozmaiceniem programu, ze względu, że wykonawczyni po ostatnich swych studyach za granicą dała się obecnie poznać jako śpiewaczka zupełnie przygotowana do karyery operowej, gdzie zająć może, dzięki zaletom doskonale postawionego, o szerokiej skali głosu i wrodzonego temperamentu scenicznego, wybitne stanowisko.

Sukces pełny na tym niedzielnym poranku odniosła także orkiestra 1 p. p. pod batutą kapelmistrza Hoetzla, znakomitego muzyka i dyrygenta, który kontynuuje dzieło podtrzymywania ruchu muzycznego, tak dobrze prowadzonego przez poprzednika swego kap. J. N. Hocka. Z zadowoleniem żywem stwierdzić należy, że zarówno układ programów koncertowych Instytutu, jak i wzorowe ich wykonanie znalazło należne uznanie w sferach muzykalnego Krakowa, dzięki czemu niedzielne poranki Instytutu stały się attrakcyą i czynnikiem, przyczyniającym się w wysokim stopniu do podniesienia i utrwalenia w naszem mieście zamiłowania do poważnej, stylowej muzyki.

Podwieczorki T. S. L. W najbliższy piątek, 6 marca, Koło VI. T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie wznawia zapoczątkowane przed dwoma laty popularne i cieszące się niezwykłą frekwencyą podwieczorki w sali Hotelu saskiego. Początek o godz. 4 po południu, wstęp bezpłatny; obowiązki płatniczek pełnić będą, jak dawniej młode panie komitetowe, im też za fatygę goście składają dowolne naddatki na cele oświatowe Koła. Program artystyczny wypełnią produkcye fortepianowe, skrzypcowe i wokalne. P. Zofia Temińska odśpiewa modlitwę z „Toski" Pucciniego i pieśń Czajkowskiego. pp. M. Naziemska i J. H. Gilewski odegrają sonatę Sjörgena (fortepian i skrzypce), p. L. Dygat odegra sonatę a-moll Griega.

Komitet pań zaprasza dawnych bywalców i nowych gości o liczne przybycie na podwieczorek.

Ruch ludności w Krakowie. Sprawozdanie tygodniowe o ruchu ludności za tydzień od 15 do 21 lutego b. r. wykazuje zawartych małżeństw 75, urodzin 80, skonów 69. Zmarło na gruźlicę 19 osób, zapalenie płuc 8, odrę 3, płonicę 3, nowotwory 8, śmierci przypadkowych było 2, zabójstwo 1.

Wieczór zawodów kobiecych odbędzie się staraniem przewodniczącej Koła kobiet, Tow. pom. przem. p. W. Steczkowskiej i komitetu na dochód kursów zawodowych 15 marca w sali Tow. rolniczego, pl. Szczepański 8, II p. o godz. 5½ po poł. Cel piękny i program urozmaicony powinien zainteresować szerszą publiczność. Cena biletów po 2 kor., 1 kor. i 50 hal. Bilety wcześniej do nabycia w handlu tow. żelaznych p. Halskiego przy ul. Szewskiej.

Koncert na cele stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się w sobotę 14 b. m. w Starym Teatrze. Program mieści, prócz muzyki kameralnej, występ znanej zaszczytnie śpiewaczki, p. Korab Lebenstein. bardzo cenionej we Lwowie pianistki, p. Antoniny Białeckiej, uczenicy Leszetyckiego i dr Radeckiego, który wykona na wiolonczeli bardzo ciekawe miniatury z końca XVII wieku, tudzież przepiękne largo z sonaty wiolonczelowej Chopina.

Z Tow. Technicznego. Dnia 18 b. m., t. j. we środę, wigilię św. Józefa odbędzie się zebranie towarzyskie dla członków i wprowadzonych gości. Początek o godz. 9 i pół wieczór.

Z „Wyzwolenia". W niedzielę 8 marca odbędzie się o godz. 6 wieczór referat F. Kalicińskiej „Alkohol ze stanowiska społeczno-gospodarczego" w lokalu towarzystwa, ul. Batorego l. 1. Wstęp wolny.

Walne zgromadzenie Tow. ratunkowego odbędzie się 8 b. m. o godzinie 4 po południu w sali kliniki okulistycznej przy ul. Kopernika. Porządek zgromadzenia obejmuje sprawozdanie z działalności wydziału, wybory i zmianę statutu.

Z Resursy urzędniczej. „Wieczór rozmaitości" odbędzie się w sobotę dnia 7 marca. W bogatym programie wystąpi p. Zimajer-Rapacka, która odśpiewa nowe. nieznane jeszcze w Krakowie piosenki; kapelmistrz I p. p. Hötzel, który odegra solo fletowe z akompaniamentem orkiestry; znany śpiewak estradowy, Romanowski; p. Wyrwicz pokaże typy ostatniego karnawału, wreszcie członkowie kółka amatorskiego odegrają farsę Wołowskiego p. t. „Parawanik", oraz odśpiewają szereg kupletów.

Z „Promienia". W piątek 6 b. m. o godz. 8 w. odbedzie się w lokalu Stowarzyszenia polskiej młodzieży postępowej „Promień", Krupnicza 16, odczyt p. Okołowicza p. t. „Polacy w Ameryce". Ceny wstępu 40 h i 20 h.

Wypadek podczas ślizgawicy. Pani Marya M., 60-letnia wdowa, idąc dnia 8 stycznia b. r. ul. Czystą do miasta, pośliznęła się na chodniku przed kamienicą pod l. 1 na tej ulicy, upadła na ziemię i złamała w dwóch miejscach lewą rękę. Dodać należy, że mimo niebezpiecznej ślizgawicy w tym dniu, chodnik przed kamienicą pod l. 1 nie był posypany i to spowodowało nieszczęśliwy wypadek pani M., który oprócz fizycznego bólu naraził ją na koszta leczenia. W podobnych wypadkach czynniki, które ponoszą winę, powinny dać odszkodowanie ofiarom swojego niedbalstwa.

Ruch emigracyjny. Przez Kraków ze wschodniej Galicyi do Prus na roboty rolne przejechało wczoraj przeszło 7.300 osób, siedmioma nadzwyczajnemi pociągami. Jest to najwyższa cyfra przewiezionych w jednym dniu emigrantów. Wśród tej rzeszy emigrantów aresztowano 20 osób na fałszywe książki robotnicze i paszporty.

Wypadek w kopalni węgla. W kopalni węgla w Sierszy wczoraj po południu na 49-letniego Grzegorza Bednarskiego zwalił się kawał węgla, wskutek czego Bednarski doznał zmiażdżenia nóg. Ofiarę zawodu przewieziono koleją do Krakowa, a z dworca przewiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Stan chorego jest bardzo groźny.

Z kraju.

Leon Wyrwicz, ulubiony humorysta krakowski, wystąpi w najbliższą niedzielę wieczorem w Grybowie.

Kradzież w Jordanowie. Na podstawie informacyi z krakowskiej dyrekcyi policyi podaliśmy przed kilku dniami informacyę o włamaniu do Kasy zaliczkowej w Jordanowie, którego sprawcami mają być jacyś specyaliści z Krakowa. W sprawie tej otrzymujemy z Jordanowa wiadomość, zaprzeczającą informacyom krakowskim, a mianowicie: dokonano włamania nie do Kasy zaliczkowej, ale do lokalu p. Józefa Aleksandrowicza, restauratora; wyrwano kasę ogniotrwałą z podłogi, wywieziono ją w pole i tam rozbito, zabierając całą zawartość. Kilkadziesiąt koron znaleziono koło rozbitej kasy w polu. Szkoda była zabezpieczona. Sprawcami byli tutejsi obywatele, którzy już są pod kluczem, a nie specyaliści z Krakowa. Są tu lepsi specyaliści, starzy praktycy.

Dąbrowa, 4 marca. (Z „Resursy". — Wieczór Wyrwicza.) W bież. tygodniu odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Resursy urzędniczej. Sprawozdanie wykazuje stały wzrost liczby członków, racyonalną gospodarkę finansową i systematyczny rozwój w każdej gałęzi życia kasynowego. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi dokonano nowych wyborów na rok bieżący. Prezesem pozostał nadal radca sądu kraj., p. Murdzeński, wiceprezesem starosta, p. Mędziel. W skład wydziału weszli pp. dr Hiolski, Korucz, Kubrakiewicz, Kulczycki, dr Trybowski i Zawierucha. Do komisyi kontrolującej powołano pp. Załuskiego i Trybę.

Przy zapełnionej szczelnie widowni i z nadzwyczajnem powodzeniem dał tu p. Wyrwicz w niedzielę wieczór humorystyczny.

Krościenko nad Dunajcem, 2 marca. (Odczyt — Drużyna Podhalańska.) Ciszę naszego miasteczka przerwał w niedzielę dnia 1 marca odczyt p. Feliksa Gwiżdża, redaktora „Gazety Podhalańskiej", o powstaniu chochołowskiem. Na odczyt przybyło z górą 200 górali młodszych i starszych. Po odczycie, na wniosek burmistrza Krościenka, pana Jana Ćwiertniewicza, postanowiono założyć w Krościenku Drużynę Podhalańską. Statut referował p. Gwiżdż, poczem wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos pp. Gwiżdż, ks. dr. Kralisz, kierownik szkoły p. Dziuban i gospodarz Cięciel. Całe zgromadzenie, oprócz p. Dziubana, statut przyjęło i do Drużyny zapisało się odrazu przeszło 100 członków. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Boże, coś Polskę".

Wiec ludowców powiatu grybowskiego. Korespondent nasz z Nowego Sącza donosi: Od tygodnia w sądeczyźnie i grybowskim pomiędzy włościanami, należącymi do stronnictwa ludowego, żywo omawiano zapowiedziany na 2 b. m. do Grybowa wiec ludowców powiatu grybowskiego, zwołany przez zwolenników p. Stapińskiego. Ogólnie też przepowiadano, że zwolennicy p. Stapińskiego odniosą zwycięstwo nad jego przeciwnikami. Zaciekawiony pojechałem na ten wiec. Wedle zapowiedzi wiec miał się odbyć w sali Rady pow. i rozpocząć się o godzinie 11 przed poł. Włościan zebrało się około tysiąca. Na czele zwolenników p. Stapińskiego stał b. poseł sejmowy włościanin Cieluch z Berdychowa, po stronie przeciwnej redaktor Dąbski ze Lwowa i poseł Potoczek.

Na pierwszy rzut oka widać było znikomo małą ilość zwolenników p. Stapińskiego, po stronie przeciwnej kolosalną przewagę. Jakie zapaść mogą uchwały, było do przewidzenia.

O godz. 11 p. Cieluch zawiadamia zebranych, że p. Stapiński nie przybył, w obec czego wiec odwołuje. W zebranym tłumie zakotłowało. Padają ostre słowa pod adresem p. Stapińskiego, słychać wołania: „Aha! umyślnie nie przyjechał, bo się bał". Większość zebranych mimo to domaga się odbycia wiecu, czemu p. Cieluch, jako zwołujący, odmawia. Marszałek Śmiałowski uspakaja zebranych i wszystkich obecnych zaprasza na wiec poufny do sali Sokoła.

O godz. 12 szczelnie zapełniła się sala Sokoła. Na temat ostatnich wypadków w łonie stronnictwa ludowego przemawiali redaktor Dąbski, marszałek Śmiałowski, włościanin Radzik, mecenas dr Mokry i p. Potoczek.

Około godz. 4 po południu zapadła uchwała prawie jednomyślna, wyrażająca pełne zaufanie posłom stronnictwa ludowego, a oburzenie p. Stapinskiemu i jego zwolennikom. Ostatnia część rezolucyi opiewała dość ostro.

Groźny gość Korespondent nowosądecki donosi nam: W okolicy Krynicy i Muszyny pomiędzy ludnością wiejską szerzy się choroba weneryczna i to w sposób epidemiczny. W jednej tylko gminie Krynica-Zdrój stwierdzono tę chorobę u 100 przeszło osób i to nawet u dzieci. Około 20 osób, dotkniętych tą chorobą, odstawiono do szpitala nowosądeckiego.

Jak na Pokuciu i w Huculszczyźnie rozszerzony został syfilis przez robotników włoskich, sprowadzonych do robót leśnych, tak samo i w okolicy Krynicy zawleczoną została ta choroba przez robotników włoskich, zatrudnionych przy robotach kamieniarskich, a niemniej przez Huculów, sprowadzonych tutaj do robót leśnych. Oczywiście, jeżeli władze sanitarne nie poczynią odpowiednich zarządzeń, straszny ten gość poczyni okropne spustoszenia wśród ludności wiejskiej, dotychczas nieznającej tej choroby, ani jej okropnych skutków.

Walka włościan z dworem o dzierżawę łąk. — Z Mościsk donoszą:

W Starzawie obok Mościsk w nocy z 27 na 28 lutego o godz. 12 dano dwa lub trzy strzały przez oszklone drzwi do śpiącego na łóżku, miejscowego zarządcy lasów, Brody Stanisława. Strzały dane były ze strzelby z odległości 5 m. grubym śrutem siekańcami i kulą i o ile sytuacya pozwalała, bardzo celne, jednak chybiły. Trafiły w obraz Chrystusa, wiszący nad łóżkiem. Sprawcy, których było najmniej dwóch, uciekli wśród ciemności bezkarnie, jakkolwiek p. B., zerwawszy się z łóżka, wypalił za nimi 8 razy z brauninga.

Komendant miejscowej żandarmeryi w sobotę rano po śledztwie na miejscu i przeprowadzonej rewizyi u podejrzanego o czyn, aresztował poszlakowanego miejscowego chłopa, niedalekiego sąsiada Stefana Preba i odstawił go do więzienia w Mościskach. Powodem zajścia jest walka chłopów z dworem o dzierżawę łąk dworskich, które miejscowi włościanie chcą koniecznie wynająć. Dwa lata wstecz spalili część budynków folwarczych i leśnictwa, roku zaś minionego w maju urządzili napad na leśnictwo w nocy, wybijając cegłami szyby.

Ze świata.

Barbarzyństwo w pruskich koszarach. Podoficerowie, a nawet oficerowie pruscy znani są z nieludzkiego często znęcania się nad żołnierzami, którzy znoszą fizyczne i moralne katusze w milczeniu, obawiając się skargi przed wyższemi władzami. Czasem tylko wyjdzie na jaw fakt barbarzyńskiego obchodzenia się z żołnierzami zwlaszcza ze strony podoficerów. Taki fakt rozpatrywany był w Berlinie przez sąd wojskowy, przed którym jako oskarżony stanął sierżant Waske. Jak stwierdziło śledztwo, Waske w obrzydliwy sposób znęcał się nad szeregowcem Kroemerem. Podczas rewizyi butów uderzył Waske Kroemera w twarz. Później kazał mu w pokoju biegać, a wreszcie rozkazał żołnierzowi, ażeby się położył przed spluwaczką! Gdy to Kroemer uczynił, rozkazał Waske: „Żłop!" Kroemer pił z spluwaczki, a Waske przyglądał się z zadowoleniem. Pewien jednoroczny ochotnik widział to barbarzyństwo i uwiadomił o tem porucznika, który podał sprawę kapitanowi Senfftowi v. Pilsach. Kapitan skazał Waske'go na trzy dni lekkiego aresztu. Sprawa przedostała się jednak do sądu wojennego, który skazał kapitana za rozmyślne zamilczenie tego wypadku na trzy tygodnie aresztu domowego, Waske'go zaś na trzy miesięce i dzień więzienia. Kroemer zachorował i przebywa w szpitalu.

Choroby w Rosyi. Ogłoszone w tych dniach w Petersburgu przez departament zdrowia w ministeryum spraw wewnętrznych „Sprawozdanie o stanie zdrowia publicznego w Rosyi.

Okazuje się, że największy bicz boży w życiu rosyjskiem, to alkohol. Sprawozdanie charakteryzuje rolę jego krótko, ale jasno: w grupie chorób

„otrucia“ 73 procent przypada na ostre zatrucie alkoholem. Dalej idą cyfry, przerażające wprost rozmiarami. Liczba chorych na syfilis od roku 1895 do 1911 wzrosła z 804.402 do 1,264 435. Śmierć skutkiem choroby takiej, jak ospa, to w Rosyi zjawisko zupełnie normalne. Tyfus plamisty porywa również poważną liczbę ofiar; sprawozdanie określa je cyfrą 120 671.

Sprawozdanie podaje również statystykę dżumy i cholery, które to choroby w Rosyi od pewnego czasu są, z małemi przerwami, stałymi gośćmi. Grasowanie dżumy i cholery wytłómaczyć można jeszcze bliskiem sąsiedztwem azyatyckich ognisk tych chorób. Czemże jednak, jak nie ciemnotą i zupełnem zaniedbaniem warunków sanitarnych wytłómaczyć można zdumiewający wprost wzrost liczby zapadnięć na choroby, na zachodzie zgoła nieznane? Chorych na świerzb np. było w 1895 roku 1,508.196, a w roku 1903, czyli w ciągu 8 lat, liczba ich wzrosła do 3,630.731. Trachoma w ciągu lat 10, od 1902 do 1911. przyniosła wzrost z 497.616 do 941 464. W Rosyi są dziś gubernie, jak np. wiacka, gdzie każdy dziesiąty mieszkaniec chory jest na świerzb. Pewien lekarz wyraził się przed laty „z humorem wisielca“, że w Rosyi jedynym sanitaryuszem jest „czerwony kogut“, i że gdyby nie pożary, które co 20 lat wypalają doszczętnie drewnianą Rosyę, pokryłaby się ona cała świerzbem.

Listy gończe za defraudantem. Władze sądowe w Suczawie na Bukowinie nadesłały listy gończe do policyi krakowskiej, za niejakim Wolfem Kleinem, który miał popełnić defraudacyę w pewnej instytucyi w Suczawie i wyjechał w kierunku Krakowa.

Lot przez ocean Atlantycki. Jak wiadomo, już od kilku lat rozmaici lotnicy amerykańscy rozmyślają nad dostaniem się na drugą stronę Atlantyku za pomocą aeroplanu. W czasie wystawy światowej w San Francisco wśród zawodów lotniczych umieszczono także lot przez ocean Spokojny. W sprawie tej zabrał głos Orville Wright, który przybył niedawno do Nowego Jorku. W rozmowie z dziennikarzami oświadczył Wright: „Nie wierzę w możliwość lotu ponad oceanem. Nawet najlepszy aeroplan, zaopatrzony w najlepszy motor, nie zdołałby odbyć takiej podróży, chociażby motor nieustannie pracował. Należy dodać, że bardzo silne motory nigdy nie pracują z tą regularnością, którą zawsze odznaczają się motory słabsze. Dalej jest faktem stwierdzonym, że przez powiększenie powierzchni skrzydeł (płatów) nie powiększa się zdolność lotowa aeroplanu.“ Wright sądzi, że przy pomocy dzisiejszych środków konstrukcyjnych nie podobna zbudować aeroplanu, któryby zabrał dwie osoby i środki ruchu na 30 godzin.

Burze i zawieje śnieżne w Ameryce. Od niedzieli srożą się w Ameryce północnej burze i śnieżyce, które zrządzają ogromne szkody. W niektórych okolicach wicher dochodził do szybkości 130 kilometrów na godzinę. W stanach Nowy Jork, New-Jersey, Pensylwania spadły śniegi i pokryły ziemię warstwą, dochodzącą do 28 centimetrów. Wedle telegramów wtorkowych zginęło skutkiem zimna i burzy w Nowym Jorku 8 osób, w Filadelfii 4, a w Pittsburgu 6. W drugim dniu burzy powstało we wschodniej części Nowego Jorku 50 pożarów. Skutkiem zatarasowania ulic śniegiem straż ogniowa przybywała do płonących budynków bardzo późno. W dodatku zamarzły hydranty.

Wedle najnowszych telegramów zawieje śnieżne powodują przerwy w ruchu kolejowym. Pociąg ekspresowy przybył do Nowego Jorku z Waszyngtonu z opóźnieniem, wynoszącem 17 godzin. — Dzielnice zewnętrzne Nowego Jorku są odcięte od City. Dowóz żywności do Nowego Jorku jest bardzo utrudniony, zwłaszcza panuje brak mleka. W kościołach i gmachach publicznych pomieszczono tłumy bezdomnych.

Zmarli:

Dr Zygmunt Sadowski, sędzia w Wieliczce, w 35 roku życia umarł w Gdowie.

Mianowania. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Kierownik ministerstwa skarbu zamianował sekretarzy skarbowych, dra Włodzimierza Kozubskiego i dra Wiktora Mikuleckiego, wicesekretarzami ministeryalnymi w ministerstwie skarbu.

Minister wyznań i oświaty zamianował prywatnego docenta uniwersytetu w Krakowie, dra Edmunda Bulandę, członkiem korespondentem austryackiego archeologicznego instytutu.

Składki. Na Dar grunwaldzki złożył W. Nowicki 2 K.

Na Macierz śląską złożyli słuchacze kursu abitur. oddział A. Akademii handl. 15 K 50 h.; żeńska II klasa A szkoły handlowej 10 K z powodu imienin prof. Kazimierza Sosnowskiego.

Dla T. „Strzelca“ złożył p. Adam Szydłowski 2 K.

Na polski skarb wojskowy złożył p. Adam Szydłowski 1 K.

Z kalendarza. We czwartek 5 marca Przen. św. Wacława i Gerazyma; w piątek 6 marca Felicyty; w sobotę 7 marca: Tomasza.

Wschód słońca dnia 5 marca o godzinie 6 m. 20; zachód o godzinie 5 m. 26; długość dnia godzin 11 minut 06.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 4 marca termometr doszedł od — 1·3 do + 6·3 C.; barometr opadał.

Dnia 5 marca o godzinie 7 rano stan barometru 734·8 mm., termometru + 2·5 C.; wiatr południowo-zachodni.

Zakopane. (Telegram Związku turystycznego). Temperatura powietrza o godzinie 7 rano — 4 stopnie C. Zmiennie, świeżego śniegu 6 cm.

Z uniwersytetu ludowego.

We czwartek o godz. 7 H. Raabe: Najnowsze poglądy na ewolucyę.

W piątek o godz. 7 M. Morecki: Szkoły nowego typu.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Czwartek: „Gracze“ i „Swaty“.
Piątek: „Pigmalion“.
Sobota: „Brzydki Ferante“.
Niedziela po poł.: „W górę serca“; wieczór: „Brzydki Ferante“.
Poniedziałek: „Gracze“ i „Swaty“.

Dział ekonomiczny.

* **Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu.** We środę 4 marca 1914, odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem prezesa, Jana bar. Goetza-Okocimskiego, posiedzenie Rady zawiadowczej Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu, na którem Rada zawiadowcza zatwierdziła przedłożone przez dyrekcyę zamknięcie rachunków za rok 1913.

Bilans Banku wykazuje łącznie z przeniesieniem zysku z roku 1912 w kwocie 50.664 K i po potrąceniu odpisów z gmachu bankowego, inwentarza i pretensyi w sumie 21.153 K, czysty zysk w kwocie 352.675 K wobec 346.297 za rok 1912, podczas gdy odzyskana z dawnych odpisów kwota 12.909 K przekazaną została bezpośrednio do zwyczajnego funduszu rezerwowego. Na wniosek dyrekcyi uchwalono przedłożyć ogólnemu zgromadzeniu akcyonaryuszów, dnia 4 kwietnia 1914 odbyć się mającemu, wnioski na wypłacenie tej samej, co w roku poprzednim dywidendy w kwocie 24 K od akcyi, czyli 6%, na dotowanie funduszu rezerwowego w myśl statutu kwotę 15.100½ K, na przekazanie funduszowi dla zabezpieczenia listów zastawnych dalszej kwoty 15.000½ K, czyli razem 30.200 K, wobec 30.056 K w roku ubiegłym, wreszcie na przydzielenie do funduszu emerytalnego dla urzędników i sług Banku kwoty 20.000 K. — Po przyjęciu powyższych wniosków i strąceniu statutowej tantyemy, pozostanie kwota 51.702 K, wobec 50.664 K w roku 1912 do przeniesienia na rachunek roku następnego.

* **Wiedeński Bank Związkowy.** Z Wiednia donoszą: Na wczorajszem posiedzeniu Rady administracyjnej Wiedeńskiego Banku Związkowego przedłożyła dyrekcya bilans za rok 1913, wykazujący zysk brutto 29.004.930 K 81 hal., t. j. o 1,370.126 K 1 hal. większy niż w roku poprzednim, czysty zysk 13,794.181 K 56 hal. Na wniosek dyrekcyi uchwaliła Rada administracyjna przedłożyć walnemu zgromadzeniu w dniu 3 kwietnia b. r. wniosek o zasilenie funduszu rezerwowego kwotą 670.030 K 40 hal., funduszu emerytalnego kwotą 400.000 K. — Wypłatę dywidendy ustalono w kwocie 32 K (trzydzieści dwie) od akcyi, co równa się 8 prc. — Resztę 618.589 K 59 hal. uchwalono przenieść na rachunek roku przyszłego i wzmocnić fundusz rezerwowy nieruchomości kwotą 1,500.000 K tak, że fundusz ten wynosi obecnie 5,000.000 K.— Rada administracyjna uchwaliła następnie przedłożyć walnemu zgromadzeniu wniosek o podwyższenie kapitału akcyjnego z 130,000.000 K na 150,000.000 K.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 marca

Teatr lwowski wznowił we środę dawno nie graną we Lwowie komedyę Beaumarchais'go „Wesele Figara“. Pełna humoru sztuka godną była wydobycia z archiwów teatralnych. Publiczność bawiła się doskonale, oklaskując grę p. Trapszo w roli Zuzanny i p. Nowackiego jako Figara. Dodać należy, że teatr lwowski wyłamuje się zwycięsko z zastoju i dzięki umiejętnie dobranemu repertuarowi, publiczność tłumnie uczęszcza na przedstawienia. Natomiast w kinach silna — depresya. Może to przełom? Kr.

Rusini między sobą. Przed ławą przysięgłych we Lwowie rozpoczęła się rozprawa o obrazę czci przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi ukraińskiego „Diła“, W. Panejce. Jako oskarżyciel stawał A. Weretelnyk, działacz moskalofilski, do niedawna Ukrainiec i redaktor ukraińskich popularnych pism lwowskich i czerniowieckich. Rozprawie przewodniczył radca Fida, oskarżyciela prywatnego zastępował radca dr Solański, podsądnego bronił dr Hołubowicz z Tarnopola. Sprawę odroczono, a akta odesłano do sędziego śledczego w celu uzupełnienia śledztwa.

Repertuar teatru lwowskiego.

Piątek: „Przyjaciel ludzkości“.
Sobota po poł.: „Romeo i Julia“; wieczór: „Figlarne żonki“.
Niedziela po poł.: „Piękna żonka“; wieczór: „Otello“.

Z ostatniego posiedzenia Sejmu.

(Telefonem).

Lwów, 5 marca.

W dyskusyi zapomogowej przemawiał wczoraj na nocnem posiedzeniu Sejmu także poseł Cieński, który skreślił nędzę, jaka ogarnęła kraj. Ilustracyą tego są liczne listy, które mówca otrzymał. Skutkiem biedy pogarszają się stosunki zdrowotne, zjawiają się choroby, tyfus, szkarlatyna i inne. Drożyzna środków żywności przybiera olbrzymie rozmiary.

Mowę posła Cieńskiego przerywał ustawicznie okrzykami pos. Trylowski. Zawołał on między innemi do posła Cieńskiego: Pańskie niedźwiedzie niszczą lasy.

Pos. Cieński: Dowiedziałem się o tem z interpelacyi posła Trylowskiego, wniesionej w parlamencie. Pan poseł twierdzi w tej interpelacyi, że ja od chwili, kiedy wydzierżawiłem polowanie w tych okolicach tj. w przeciągu jednego roku, rozmnożyłem w straszny sposób niedźwiedzie (Wesołość).

Pos. Trylowski: Ja nie mówię, że Pan osobiście rozmnożył niedźwiedzie. (Wielka wesołość). Powiedziałem tylko, że żandarmi pozabierali chłopom strzelby i skutkiem tego rozmnożyły się niedźwiedzie.

Marszałek: Proszę Panów nie prowadzić dyalogów. Gos ma pos. Cieński, a panowie mogą się później zapisać do głosu.

Pos. Cieński: Gdy się teraz mamy rozstać, aby rozpocząć pracę w duchu pokoju i zgody...

Pos. Trylowski: Ale nie w duchu rusofilskim.

Pos. ks. Okoń: Ani też berlińskim.

Pos. Cieński: Zdziwiły mnie wczorajsze ataki pos. Trylowskiego na mnie, na Radę narodową i na posła Pinińskiego za to, że my prowadzimy pracę rzekomo w duchu rusofilskim. Muszę chyba postawić sam sobie pytanie, coby być mogło prawdą w tych atakach na mnie. Wiem, że społeczeństwo polskie darzy mnie zaufaniem, jako prezesa Rady narodowej. Jeżeli społeczeństwo powie, że działalność moja jest nekorzystną. natychmiast obowiązki złożę. Lecz tu idzie o co innego. Nie możecie tego przeboleć, że chłop ruski może mieć do mnie zaufanie. Ja połowę życia poświęciłem ludowi i to w większej mierze ruskiemu niż polskiemu. Do mnie przychodzą codziennie masowo Rusini, pracuję z nimi i dla nich w kasach Raiffeisenowskich, interweniuję w Wydziale krajowym namiestnictwie. Mimo ataków „Diła“ nie potraficie tego zaufania, tego przywiązania ludu ruskiego do mnie, wykorzenić. My, Polacy i nadal ubiegać się będziemy o zaufanie ludu ruskiego.

Powiedział pos. Trylowski, że w roku 1863 cieszyliśmy się, że Moskale wybiją demokratów i lud polski.

Pos. Trylowski: Nie mówiłem o roku 1863.

Pos. Tomaka: Nie przeszkadzaj pan przecież. (Wynika sprzeczka między posłami ruskimi i posłem Tomaką.)

Pos. Cieński: Polacy w roku 1863 i w roku 1831 zapełnili więzienia rosyjskie. Cieszę się, że obecnie te stosunki się zmieniły, że gdyby teraz nastał rok 63, toby chłopi ruscy nie wiązali powstańców.

Sensacyjne rewelacye.

(Tel. „N. Reformy“.)

Praga. Rewelacye „Nar. Listów“, zarzucające przywódcy radykałów czeskich posłowi nazwiskiem Sviha, stosunki z policyą polityczną i zdradzanie wszystkich tajemnic partyjnych policyi politycznej, wzamian za nagrodę 9600 koron, wywołuje wszędzie ogromną senzacyę.

Wczoraj o 6 rano nie można już było w całem mieście dostać egzemplarza „Nar. Listów“. Poseł Sviha, będący sędzią powiatowym, zajmuje wybitne stanowisko w partyi narodowo-socyalnej czeskiej i uchodzi za męża przyszłości z chwilą, gdy partya dojdzie do steru. Udało się mu usunąć z kierownictwa partyi posłów Klofacza i Choca i samemu objąć przewodnictwo.

Jak wiadomo, Sviha oświadczył w „Czeskiem Słowie“ że jest niewinny, że wytacza „Nar. Listom“ proces o oszustwo, a tymczasem występuje z partyi, której oddaje do dyspozycyi swój mandat do Rady państwa.

W czasie zawikłań bałkańskich radykali czescy uchwalili korporatywnie udać się do Belgradu. Na drugi dzień o tem już wiedział już rząd i zwrócił się do posłów radykalnych z zapytaniem, czy i oni wezmą udział w tej ekskursyi. Stwierdzono, że uchwała partyi radykalnej została natychmiast podana do wiadomości władz. Radykalni posłowie czescy zaniechali z tego powodu zamierzonej wycieczki i tylko pos. Klofacz wyjechał do Belgradu. Zdradzono go jednak z powodu czego zatrzymano go w Zemuniu.

Z pism pozostałych po zmarłym redaktorze pośle Anyżu, ma wynikać, że człowiekiem, który o wszystkiem doniósł policyi, był Sviha. W kołach politycznych, mimo tych rewelacyj, uważają sprawę przecież jeszcze za niewyjaśnioną ze względu na osobę posła Svihy, który jest także sędzią powiatowym i zajmuje wybitne stanowisko w partyi.

Nowe rewelacye „Nar. Listów“.

Wiedeń. Sprawa posła Svihy jest przedmiotem wszystkich rozmów w kuloarach parlamentu i wywołuje wszędzie wielkie wrażenie, zwłaszcza, że „Nar. Listy“ podtrzymują z całą stanowczością w pełni wszystkie swoje zarzuty.

Wobec tego sprawa zaczyna przybierać bardzo poważne rozmiary.

Praga. „Nar. Listy“ ogłaszają dzisiaj wobec zaprzeczenia posła Svihy następujące oświadczenie:

„Obstajemy przy naszej deklaracyi i udowodnimy, że poseł Sviha pod pseudonimem „Wiener“ do tej pory jeszcze jest konfidentem policyi. Na to twierdzenie mamy dowody nietylko w papierach i dokumentach zmarłego posła Anyża, ale i w wielu dokumentach posła Svihy, własnoręcznie przez niego podpisanych. Mamy nawet cały referat, który pos. Sviha dyktował w dyrekcyi policyi pod Nr. 8.890 z datą 9-go maja r. 1911, a który znajduje się także w namiestnictwie. Są to dowody, wykluczające niewinność posła Svihy. Dalej ogłosimy facsimilia pism posła Svihy.

Dokumenty, pozostawione przez posła Anyża, dokładnie skontrolowaliśmy i zbadaliśmy przed ich ogłoszeniem. Jakakolwiek pomyłka jest wykluczona. Część materyału oddaliśmy sądowi.

Twierdzenie organu narodowych socyalistów, że konfident policyi Spaczek dostarczył nam dokumentów, nie jest prawdziwe.

„Nar. Listy“ wkońcu donoszą, że wielu przywódców partyi narodowo socyalnej dopuściło się oszustw, a 18 z nich stoi w służbie policyi.

Praga. „Nar. Listy“ ogłaszają dzisiaj pierwszą fotografię dokumentów, skierowanych przeciw posłowi Sviha.

Dzisiaj „Nar. Listy“ ponownie oświadczają, że radykali czescy pertraktowali z pewnym dygnitarzem wiedeńskim, radcą dworu G. w Wiedniu, o zaniechanie obstrukcyi za cenę 350.000 koron.

Źródło rewelacyj.

Praga. „Czeskie Słowo“ oświadcza w nadzwyczajnym dodatku, że podejrzenia skierowane na posła Svihę pochodzą od konfidenta policyi Spaczka, który swego czasu groził podobnemi rewelacyami pos. Klofaczowi, oraz posłom socyalistycznym Soukupowi i Nemecowi. Posłowie Soukup i Nemec pozostawali z powodu tego przez pół roku pod dozorem partyjnym, dopóki się nie przekonano, że zarzuty Spaczka są nieprawdziwe. Także na redaktora „Nar. Listów“, Wejwarę, i na posła Stranskyego rzucił Spaczek podobne podejrzenie. Onegdaj oświadczył ów Spaczek kilku posłom, że politykę prowadzą nie oni, ale policya państwowa.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego partyi radykalnej czeskiej, na którem uchwalono, że na razie nie ma powodu, aby nie wierzyć zapewnieniom posła Svihy. Uchwalono jednak poczynić wszystkie kroki, celem wyjaśnienia sprawy. Aby jednak śledztwo nie było jednostronne, zaproszono do uczestniczenia w śledztwie zastępców wszystkich partyj czeskich, z wyjątkiem Młodoczechów.

Obstrukcya w Radzie państwa.

(Telegramy „N. Reformy“.)

Wiedeń. Zaraz na początku dzisiejszego posiedzeniu Izby posłów **wybuchła obstrukcya czeska.** Wszyscy prawie posłowie czescy zapisali się do głosu. Pierwszy przemawiał poseł **Spaczek** w sprawie formalnej. Następnie zabrał głos poseł **Kramarz,** który chciał odczytać deklaracyę w sprawie ugody czesko-niemieckiej, zerwanej przez Niemców.

Prezydent **Sylwester** kilkakrotnie wzywał posła Kramarza do porządku, wreszcie odebrał mu głos, co wywołało niesłychane oburzenie na ławach czeskich. **Posłowie czescy zaczęli bić w pulty. Powstała wielka wrzawa.**

Poseł **Iro** woła do radykałów czeskich: Co słychać ze Svihą? Szpicle policyjne!

Poseł **Malik** wydobył z kieszeni sakiewkę i potrząsał nią przed ławami czeskich radykałów.

Następnie zabrał głos poseł **Staniek,** który chciał również odczytać deklaracyę, jednak i jemu prezydent Sylwester odebrał głos, co wywołało **ponowną burzę** na ławach czeskich.

Z kolei zabrał głos poseł **Baxa.**

Zdaje się, że prezydent po kolei będzie odbierał głos wszystkim posłom czeskim.

Głos oficyalny o pracach Rady państwa.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ w artykule wstępnym pisze między innemi:

Przedyskutowanie projektów ustaw, tworzących przedmiot obrad obecnej części sesyi Rady państwa, jest dla Austryi nakazem kategorycznym. Żadne stronnictwo i żadna frakcya przedstawicielstwa ludowego nie może bez uwagi pominąć żywotnych interesów państwa. I dlatego należy mieć niepłonną nadzieję, że parlament w przeświadczeniu wielkiej doniosłości, jaką ma tym razem jego działalność, z całą powagą przystąpi do załatwienia czekającego go zadania, aby dać państwu to, co ono mieć musi do swego żywota.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Dzisiaj przed posiedzeniem Izby posłów odbyło się posiedzenie prezydyum Koła polskiego, na którem omawiano sprawy bieżące i widoki sesyi parlamentarnej.

Odznaczenie dra Lea.

Wiedeń. Prezes Koła polskiego dr Leo odbierał dzisiaj w Izbie ze wszystkich stron gratulacye, zarówno od posłów wszystkich stronnictw, jak i ministrów. Hr. Stuergkh jeszcze wczoraj wieczorem zawiadomił dr Lea o odznaczeniu następującym telegramem:

„Mam zaszczyt zawiadomić Pana o najłaskawszem udzieleniu tytułu tajnego radcy Waszej Ekscelencyi i wyrazić najserdeczniejsze życzenia: Stuergkh“.

Komisya socyalna.

Wiedeń. Komitet komisyi dla sprawy socyalnego ubezpieczenia, złożony z 7 członków, odbył posiedzenie pod przewodnictwem pos. Buzka, na którem w dalszym ciągu toczyła się dyskusya nad spornemi sprawami organizacyi i sprawą językową w zarządzie ubezpieczenia. Obrady w krótkim czasie będą dalej prowadzone.

Wiedeń. Sejm dolno-austryacki został odroczony.

Skandale w Czechach.

Wiedeń. Posłowie Staniek, Zdarsky i Stransky zwrócili się dzisiaj do prezydenta Izby posłów, Sylwestra, z prośbą, aby w interesie obrony honoru parlamentu wezwał ministra spraw wewnętrznych, by złożył deklaracyę w pełnej Izbie z powodu zarzutów, podniesionych przeciw posłowi Sviha.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z 5 marca.

Wyjazd ks. Wieda z Tryestu.

Tryest. Dziś o g. 9 rano przybył tu ks. Wied z małżonką, uroczyście witany na dworcu, poczem udał się natychmiast na pokład okrętu „Taurus“, wśród wystrzałów armatnich, danych przez zebrane w porcie okręty wojenne.

Grecy w Albanii.

Ateny. Pułkownik Kondulis telegrafuje, że okręg Muskopolis oddany został Albańczykom. Żandarmerya albańska natychmiast obsadziła ten okręg. Cały powiat Korica wydano już władzom albańskim. Panuje tam zupełny porządek.

Po wyroku w Marmaros Sziget.

Petersburg. „Now. Wremia“ ostro atakuje rząd austryacki i węgierski za wyrok w Marmaros Sziget, który nazywa nową „prowokacyą“. Natomiast „Deń“ atakuje ostro hr. Bobrinskiego, wskazując na ofiary, jakie pociąga za sobą jego agitacya.

Zajścia z robotnikami.

Petersburg. W zakładach Putiłowskich zastrejkowało 15.000 robotników na znak protestu przeciw temu, że nie pozwolono na obchodzenie rocznicy uwłaszczenia włościan.

W fabryce szrapneli jeden z szefów, kapitan gwardyi Stahl, napadnięty został z tyłu przez jednego z majstrów i ugodzony sztabą żelazną w głowę dwukrotnie. **Stahl zmarł pod razami.** Sprawca, wybiegłszy z budynku, rzucił się pod maszynę elektryczną i zginął. Była to, jak się zdaje, zemsta osobista.

Wyprawa do bieguna południowego.

Londyn. Rząd uchwalił na ekspedycyę do bieguna południowego Shackletona 10.000 funtów szterlingów.

Wiedeń. Minister oświaty zamianował prywatnego docenta w uniwersytecie krakowskim, dra Edwarda Bulandę i prof. gimnazyalnego w Czerniowcach, Teofila Saucine, członkami-korespondentami austryackiego instytutu archeologicznego.

Budapeszt. W stanie zdrowia Kossutha zaszło wczoraj nagłe pogorszenie.

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 5 marca.

Włamania. Do piwnicy domu przy ul. Długiej pod l. 65 włamali się wczorajszej nocy złodzieje i skradli ćwiartówkę piwa, gąsior rumu, oraz gąsiorek soku malinowego kupcowi Leonowi Weinbergowi.

Do mieszkania Maryi Stadtmannowej, zamieszkałej przy placu Nowym pod l. 1 na Kazimierzu, zakradł się wczoraj wieczorem włamywacz i zabrał jej z szafy pięć złotych pierścionków. Gdy zabierał się do wyjścia, wróciła do mieszkania właścicielka, wówczas włamywacz rzucił się na nią z furyą, obalił na ziemię, poczem zbiegł.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 5 marca. (Giełda południowa).

Marki 117·45. Renta majowa 83·—. Renta koronowa węgierska 82·65. Akcye austr. zakł. kred. 639·75. Akcye węg. zakładu kredyt. 843·—. Akcye Anglobanku 345·—. Akcye Unionbanku 611·—. Akcye Bankvereinu 536·25. Akcye Laenderbanku 522·—. Akcye kolei państwowych 714·50. Lombardy 104·25. Akcye fabryki broni 950·—. Akcye tytoniowe 439·—. Alpiny 883·50. Rima-Murunyi 663·—. Akcy praskiego Tow. żelaznego 26·20. Losy tureckie 227·50. Ruble 253·75. Skoda 775·50. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 5 marca. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 207·—. Tow. dyskontowe 198·—. Bohum 0—·—. Fenix 0·—·—.

Usposobienie: słabe.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 5 marca. Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 12·51 do 12·52; pszenica na maj 12·45 do 12·46; pszenica na październik 11·23 do 11·24; żyto na kwiecień 9·35 do 9·36; żyto na październik 8·67 do 8·68; owies na kwiecień 7·72 do 7·73; owies na październik 7·73 do 7·74: kukurudza na maj 6·78 do 6·79; kukurudza na lipiec 6·92 do 6·93; kukurudza na sierpień —·— do —·—; rzepak na sierpień 15·80 do 15·90.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie; spokojne; piękna.

L. 327. 1881

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Grybowie ogłasza niniejszem konkurs na posadę **sekretarza** Wydziału Rady powiatowej.

Posada ta nadaną będzie na jeden rok prowizorycznie, poczem nastąpić może stabilizacya.

Płaca roczna wynosi 2400 koron.

Kandydaci mają posiadać następujące warunki:
1) Świadectwo z ukończonej szkoły średniej i maturę;
2) Znajomość ustaw administracyjnych i przynajmniej półroczną praktykę u władz autonomicznych;
3) Świadectwo moralności;
4) Biegłość w języku polskim w słowie i piśmie;
5) Świadectwo zdrowia;
6) Metrykę urodzenia na dowód nieprzekroczonego 40-go roku życia.

Termin do wnoszenia podań upływa **z dniem 15-go marca 1914.**

Wiceprezes
Jan Cieluch w. r.

BILANS
Stowarzyszenia pożyczkowego „Wzajemna Pomoc"
z p. n. o. w s. z. **w Makowie**

Z końcem roku 1912 było członków 3147
W roku 1913 przystąpiło „ 129
„ „ „ wystąpiło lub zmarło . . . . 132, z końcem roku 1913 3144

Stan czynny K	h	Z rachunku:	Z rachunku:	Stan bierny K	h.
13905	88	Skarbca	Funduszu rezerwowego . .	106498	76
103357	06	Lokacyj	„ rozporządzalnego	214	56
810145	46	Pożyczek	Udziałów	174169	08
27240	78	Domu własnego	Wkładek oszczędności . .	745590	22
91797	42	Papierów wartościowych .	Funduszu ubytków kas. . .	141	44
671	51	Kosztów prawnych	Odsetek na r. 1914 nal. .	17381	95
5868	44	Banku krajowego	Strat i Zysków z r. 1913 .	9840	54
850	—	Kosztów zarządu			
1053836	55			1053836	55

Od 1 stycznia 1914 płacimy od wkładek oszczędności 5%.
Od pożyczek bierzemy 7%. 1856

DYREKCYA:
L. Kocyan. *Emil Ullrich.*

Wiedeński Bank Związkowy.
Czterdzieste czwarte
Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszy
odbędzie się **w dniu 3-go kwietnia 1914 roku o godzinie 11 przedpołudniem** w gmachu bankowym, w Wiedniu, I., Schottenring 2.

Porządek dzienny:
1) Sprawozdanie roczne Rady administracyjnej;
2) Sprawozdanie cenzorów za r. 1913;
3) Uchwała o rozdziale czystego zysku za r. 1913 § 59. lit. c. statutów; 1885
4) Uchwała co do podwyższenia kapitału akcyjnego o 20 milionów;
5) Uchwała co do zmiany §§ 9 i 59 statutów, z powodu podwyższenia kapitału akcyjnego;
6) Wybory do Rady administracyjnej;
7) Wybory cenzorów i Rady nadzorczej dla Filii.

W myśl § 47 statutów uprawnieni do głosowania są akcyonaryusze, którzy najpóźniej 14 dni przed Walnem Zgromadzeniem złożą co najmniej 25 akcyj wraz z kuponami w kasie bankowej, lub w miejscach niżej wymienionych, przez Radę administracyjną ustanowionych.

Dwadzieścia pięć akcyj uprawnia do oddania jednego głosu (§ 48 statutu). Termin ogłoszenia upływa z dniem 21 marca b. r.

Współudział w Walnem Zgromadzeniu zgłaszać można w Wiedniu, w likwidaturze Wiedeńskiego Banku Związkowego: w Białej, Bernie, Budapeszcie, Bozen, Budziejowicach, Celowcu, Cieplicach, Cieszynie, Czerniowcach, Frydku, Mistku, Gracu, Innsbruku, Jägerndorf, Karlsbadzie, Konstantynopolu, Krakowie, Lwowie, Maryenbadzie, Meranie, Nowosielicy, Pardubicach, Pilznie, Pradze, Prościejowie, St. Pölten, Przemyślu, Salzburgu, Świtawie, Stanisławowie, Tarnopolu, Tarnowie, Uściu n. Ł., Willach, Wr. Neustadt, Zagrzebiu, w Filiach, względnie ekspozyturach Wiedeńskiego Banku Związkowego. Następnie w Tryeście, Berlinie, Dreznie, Wrocławiu, Frankfurcie, Stuttgarcie, Monachium, Zurychu, Bazylei, Bozen, Smyrnie, Genewie i t. d., w tamtejszych instytucyach zastępczych.

Wraz z akcyami składać należy konsygnacye arytmetycznie wypełnione i zaopatrzone własnym podpisem.

Natomiast wydaje Bank kartę legitymacyjną, uprawniającą wymienioną osobę do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski